

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zhr. — et.,  
rocznie . . . 1 „ 50 „  
dostawą do domu, lub  
przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

**Ceny ogłoszeń:**  
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## ZE SEJMU.

Dnia 28. grudnia rozpoczął swe życie nowo wybrany sejm. Zachwalając jego niezwykły wygląd i tłumne okazanie się posłów. Ze wyglądu nie zwykły, to pewna, bo zmiany w nim wielkie; ot np. podnoszą, że Filip Zaleski w kon tuszu a księżę Sanguszko w mundurze austriackim, ale podnosić, że posłowie niemal w komplecie stanęli, to trochę także nie zwykłe, przecie to ich wszystkich dobrowolnie przyjęty obowiązek, którego spełnienie samo jest zaszczytem. Nowy marszałek zaprezentował się bardzo dobrze. Już to samo, że przedłożył 59 sprawozdań Wydziału krajowego, jest dobrym znakiem. Zapowiedź jego, że krótki czas dla sejmu przeznaczony trzeba wyzyskać, że to podnosi powagę sejmu i wzmacnia zaufanie kraju dla niego, i jeśli posłowie cały czas poświęcą dla spełnienia prac ustawodawczych, których kraj od nich oczekuje, a dalej apelacya do przewodników klubów, aby wpłynęli na swych posłów, by na sesye i posiedzenia pilnie chodzili i bez urlopów się nie absentowali (widocznie dlatego zaraz na posiedzeniu 3 bm. wzięło 16. posłów urlopy oprócz 5 poprzednich), — robią wrażenie, że sejm pójdzie szparko i z zadaniem się upora. Jako urzędnik autonomiczny zapowiedział marszałek, że wejdzie w ścisły i osobisty kontakt z radami powiatowemi, wszystkimi zakładami i większemi przedsiębiorstwami krajowemi i dopilnuje sam i przez wydział krajowy, aby zadania przyjęte na się przez te właśnie instytucye ściśle spełnione zostały. Ta obietnica jest godną pochwały, bo może mieć wiele dodatnich skutków w następstwie.

Zadanie przedłożył sejmowi marszałek wielkie a wszystko ma być wykonane i ukończone.

Czeka zatem na załatwienie reforma gminna na podstawie dawnego projektu, reforma ustawy łowieckiej i konkurencyjnej, ustawa szpitalna i drogowa. Wydział krajowy przedłożył wniosek w sprawie organizacji kredytu włościańskiego, którego potrzeby zaspokoić się mają w ogólnych ramach instytucji kredytowych dziś istniejących (patrz artykuł: „Jak jest — a jak być powinno IV“).

Wskutek polecenia ostatniego sejmu przedłożył również Wydział krajowy wniosek dla częściowej poprawy bytu nauczycieli ludowych. (Cieszcie się zatem nauczyciele, ale na razie czemś nie wielkiem i znowu nadzieją, bo to tylko „częściowa poprawa“). Oto mniej więcej w zarysie program prac sejmu, przedstawiony przez marszałka. Petycyi wpłynęło już jak zwykle u nas, moc wielka, ale i wniosków mamy kilka. Krakowscy panowie z ekscelencją Dunajewskim na czele postawili wniosek w sprawie reformy gminnej proponując, aby rząd wysoki raczył zaproponować sejmowi gminy okręgowe, w których skład weszłyby samoistne dotychczasowe gminy wiejskie i obszary dworskie celem spełnienia wspólnemi siłami zadań administracyi z zachowaniem indywidualnej niezależności dotychczasowej. Pomijając sam wniosek, który zdaje się (daj Boże) mało ma szans powodzenia, charakterystyczną jest konsekwencya tej partyi. Nawet projekt ustawy dla samorządu w kraju ma dać „ok. rząd“. Zdaje się, że już do śmierci „stać będą“.

Posel Piniński złożył wniosek o wezwanie rządu do reformy postępowania spadkowego na korzyść mniejszych właścicieli i o nowelę karną rozszerzającą dotychczasowe przepisy o lichwie.

Motywowanie tego wniosku przyjęte zostało nadzwyczaj przychylnie przez wszystkich posłów, szczególniejszą włościan. Za tem wład poszło zaraz trąbienie hymnów pochwalnych

w cześć tych, którzy tak dobrze o ludzi myślą, a lud przeciw nim podburzano. Przyjmujemy, że wniosek miał powody w końcu wem zdaniu motywów: Podniesienie ekonomiczne włościan leży nie tylko w ich interesie, ale w interesie narodu, kraju i państwa. Inaczej być nawet nie może, ale czy wniosek ten doznałby takiego przyjęcia, czy w ogóle byłby postawiony w tej sesyi, gdyby ten lud nie pokazał, że zaczyna rozumieć swe położenie, — to pytanie, na które niema dla nas dwu odpowiedzi. Stanowczo nie. Są dalej jeszcze wnioski (Stadnicki) o wezwanie rządu, aby przy obmyślanu nowych źródeł dochodu nie brał w rachubę podwyższenia podatku spirytusowego i aby wydział kr. zachęcał rady powiatowe w zamywaniu się sprawami ekonomicznymi powiatów (Merunowicz).

Charakterystycznymi są także interpelacye jak np. p. Wójcika w sprawie bezprawnego aresztowania Gerarda Stepka w brzozowskim w czasie wyborów sejmowych i nienaturalnego zjawiska, że miejscem zamieszkania starosty brzozowskiego jest wieś przeszło o milę oddalona od Brzozowa; a dalej interpelacye Dra Bernardzikowskiego w sprawie Gorlickiej a mianowicie: że Starosta wyzwa urzędownie wyborców do cofnięcia podpisów na proteście przeciw wyborowi Skrzyńskiego. Co to za zgorznienie musiało wywołać w pewnych kołach sejmowych przyzwyczajonych do tego, że sejm w takich drażliwych kwestiach bywał dotychczas „całkiem correct“. Miejmy nadzieję, że właśnie w skutek tej niegrzeczności i niedelikatności stosunki tak się u nas ułożą, że nie będzie później zachodziła potrzeba interpelacyi.

To narazie działo się w sejmie.

Posłowie ukonstytuowali się już w kluby. Klubów jest dosyć a najdziwniejsze to, że chłopcy stanowią dwa kluby.

## Adwokat i dziewięćset świń.

Przez  
KLEMENSA BAKOWSKIEGO.

Adwokat X. wyjeżdżał na świeże powietrze, zostawiając swoją kancelaryę pod świątynnym kierunkiem młodego, prosto z igły koncypianta, pana Antoniego. Na odjeździe dał mu ostatnią radę:

— Jakby co nagłego zaszło, to staraj się pan o odroczenie, gdyby się odroczyć nie dało, to poradź się pan adwokata Y. Ale wszystko da się odroczyć!...

Pojechał, a koncypiant zasiadł za biurkiem na jego fotelu z poważną miną, jak przystało na kierownika bióra.

Wtem zjawił się posłaniec z telegrafu i doręczył mu lakoniczną depeszę z Pragi: „Dziewięćset świń zatrzymano na kolei proszę interweniować Schindler et Schwindler.“

— Także dobrze! pomyślał koncypiant. Mam jeszcze u świń interweniować!

Odłożył depeszę na bok i wziął się do swej pracy.

Przy obiedzie przypomniał sobie telegram

i opowiedział rzecz starszemu koledze.

— To nie bagatela! rzekł ten ostatni. Dziewięćset świń, to może wartać czterdzieści, pięćdziesiąt tysięcy! Zaaranżuj parę konferencyj i wstaw za każdą po trzydzieści guldenów w rachunek.

— Tak mówisz? Ha! to trzeba będzie jutro pójść na kolej!

— Najpierw zapamiętaj sobie to, że w interesach o tysiące, jeździ się, a nie chodzi. Powtóre, zapamiętaj sobie to, że jak za późno przybędziesz, to twój szef może zapłacić parę tysięcy odszkodowania za regresem do ciebie.

Pan Antoni otworzył szeroko oczy i rzekł: — E! żartujesz? zkąd obowiązek odszkodowania?

— Przeczytaj sobie paragraf 1299 kodeksu cywilnego: kto podejmuje się jakiego interesu, ten daje do poznania, że się zna na nim — zresztą za zaniedbanie odpowiada każdy. —

Pan Antoni począł mieć lepsze wyobrażenie o interesie i zaraz po obiedzie pojechał na dworzec kolei. W polu za dworcem stał długi szereg wagonów, a szczególniejszym zapach i żalostny kwik z nich się dobywający nie

pozwał wątpić, że to są właśnie klienci pana Antoniego.

Naczelnik stacyi poinformował go, że transport zatrzymano dla braku paszportów bydlęcych.

Pan Antoni słyszał coś o paszportach bydlęcych, ale nigdy nie oddawał się studjom ustaw bydlęcych z dnia 29 lutego 1880 l. 35 i 37 d. p. p. ani instrukcyi ministerjalnych do tychże ustaw, myślał więc, że w najgorszym razie może się rzecz skończyć na kilkunastu guldenach kary lub zamknięciu pp. Schindlera et Schwindlera na parę dni aresztu. Odpowiedział naczelnikowi, że zaraz napisze o paszporty.

— Byle tylko nie było za późno, odparł kiwając głową naczelnik, weterynarz będzie dziś bydlę oglądać. Jak się okaże choroba, to odeszle pociąg z powrotem, a zaraza, hm, to mogą je wyrznąć.

— Wyrznąć dziewięćset świń! pomyślał że zgrozą pan Antoni. Stracić kilkadziesiąt tysięcy!!!

— Byłaby szkoda, ciągnął dalej flegmatycznie naczelnik, w Pradze braknie szynek na wielkanoc! Nie pojmuje, jak można było ryzykować tyle bydlę bez paszportów, i jak

Może jednak pamiątka narodzenia Chrystusa przypomni im, że tylko miłość i zgoda winna przyswiecać każdej dobrej sprawie. Przykład mają; bo lewica sejmowa ukonstytuowała się w nowy klub „demokratyczny polski klub“ i zawiązała dość ściśle stosunki z klubem chłopskim pod przewodnictwem Bernadzikowskiego. Może wszystko z czasem zlepie się w jedno, a wtedy nie jedna dobra sprawa nie będzie czekała długie czasy na załatwienie.

Nasz poseł p. Słonecki należy do klubu autonomistów, w którym sekretarzuje, a bierze udział w sprawach komisji przemysłowej i solnej.

## Jak jest — a jak być powinno.

### IV.

Dotknęliśmy w poprzednich artykułach dwóch najżywniejszych kwestyi, będących jak na teraz kwestyami, o których nigdy dosyć powiedzieć nie można, do których każdy może coś dodać, bo to czas ich rozwoju u nas, czas w którym się kładzie podwaliny a tu i ówdzie wyciąga już mury. Jest to praca około dobrobytu i oświaty. Pozostaje jeszcze zdrowie najogólniej pojęte, a zatem fizyczne jak i moralne. Tej materji jednak poruszać nie będziemy już to dlatego, że Gazeta do syć tej miejsca poświęca, już to dla tego, że wykwiła ona poniekąd dopiero na gruncie dobrze rozwiniętych i użyzionych przez poprzednie dwa czynniki. Na oko mówiliśmy o tych czynnikach tylko ujemnie, ale na oko tylko, bo co było do podniesienia jako do bre i dodatnie, to zostało podniesione, a ujemne strony były dlatego jedynie podkreślane, aby dostać dokładny mniej więcej obraz tego, do poprawy czego trzeba nam jak najusilniej ręki przykładac. Rozchodziło się zatem o wskazanie miejsc chorych nie dokładnie leczonych, lub wcale a przynajmniej obojętnie traktowanych. Mówiąc o poprawie staniemy w obec dwóch pytań: kto ma się poprawiać, leceniem a często stwarzaniem zajęć, i w jaki sposób zamierzone zadanie do skutku doprowadzić?

Na pierwsze jest odpowiedź ogólna i krótka: Wszyscy! Tak ci, w których interesie bezpośrednio pracować trzeba, jak i ci, co z poprawionych stosunków będą pośrednie korzyści odnosić. Byłoby bezcelowem marnowaniem miejsca wywodzić tutaj, że do dobra ogólnego wszyscy rękę przyłożyć winni, koniecznym jest tylko w naszych stosunkach ciągle przypomnienie, że na tem polu najła-

twiej usunąć wzajemne antagonizmy, przybliżyć ogólne porozumienie się, zrozumienie wspólnych żądań, ocenienie, ile i w jakim stopniu wzajemne żądania w odniesieniu do drugich są za daleko idące i o ile trzeba je ścięścić i skrócić, — słowem to pole do pracy w zgodzie. Ale w pracy tej zgoda jest konieczną; jedynem ona zapewnieniem, że praca odniesie pożądaný skutek.

Pozostaje pytanie drugie, a odpowiedź na nie o wiele trudniejsza. Plany snuć można najrozmaitsze, a z przędzy tej utkałby wcale pokazną sztukę, gdyby nie była pajęczyną. Dlatego ograniczymy się do kilku uwag, które mogłyby być podjęte i urzeczywistnione.

Głównym brakiem naszym jest bezsprzecznie słabe pojęcie i małe wiadomości codzienne o sprawach ekonomicznych. Brak nam tej rzetelności i szybkiego zorientowania się w sytuacjach, jakie spotyka się u ludzi mających właśnie wyrobienie ekonomiczne. Za tem idzie uciekanie się do pośrednictw bez oglądania się, czy pośrednictwo to konieczne i nie za nadto kosztowne, byle własnej myśli nie wysilać. Nie trzeba przytem zapominać, że pośrednictwo jest koniecznem, że na pośrednictwie polega cały obrót przemysłowy i handlowy. Jasno z tego wynika potrzeba stworzenia pośrednictwa sumiennego, uczciwego, opartego na wzajemnym dobrze zrozumianym interesie, a co najważniejszem, pośrednictwa poważnego i fachowego. Mówiwołi zatem nasuwa się myśl, aby powiaty stanowiły takie centra pośredniczące, podzielone na kategorie, któremi zajmowałyby się istniejące i tak w powiatach najrozmaitsze stowarzyszenia i związki. Dzielnieby mogły pomagać w tym zwidziały pow. i przestałyby one wtedy być „polskimi becyrkami“ i faktycznie urzędami do załatwiania „kawałków“. Jaśniej i szczegółowiej się tłumacząc, powiatowe zarządy kółek rolniczych powinny się zająć sklepikami, wskazywać im najtańsze źródła do zakupu, regulować ceny, aby wytwarzać konkurencyę a wytworzoną wytrzymać i z czasem stworzyć skład główny u siebie w rodzaju ruskich torhowli, kontrolować czynności kółek i sklepików przez przeglądanie ksiąg i całej agendy i dawać odpowiednie rady i wskazówki, a może i stworzyć na wzór Czernichowskiego kółka rolniczego szkołę handlową dla chłopskich dzieci; słowem instytucyę tę otoczyć największą starannością, bo to szkoła dla naszego chłopca pod względem oszczędności, wstrzemięźliwości, rachunku i zarządu najlepsza — a więc krajowa szkoła handlowa, to jedne ziarno w posiewie chrześcijańskiej klasy kupczącej, które wyda obfity plon. Za wzór trzeba postawić sklepik w Jurawcach, baczenie a zdaleka — celem zоста-

wienia sposobności do próbowania własnych sił — kierowany przez p. Słoneckiego Duklana, i sklepik w Zagórz, popierany przez wszystkie inteligentniejsze czynniki. —

Powiat. zarządy towarzystw gospodarczych powinny bezwarunkowo ująć w swe ręce pośrednictwo w dostarczaniu narzędzi gospodarskich dla chłopcy i ochronić go przed nadużyciami; działałoby tu we własnym interesie, bo budząc zaufanie do siebie mogłyby stworzyć z czasem główne składy produktów rolniczych, a wtedy mieć styczność w ich zbycie wprost z rynkami głównymi. O ile więcej wtedy ułatwione zadanie a wzmoczona pożyteczność istniejących składów krajowych, jak inaczej wtedy wygląda nasze rolnictwo w obec obcych. Przy powiatach winny się mieścić muzea prowincjonalne, o czem już wspominaliśmy w osobnym artykule, a z niemi połączone biuro wywiadowcze i reklamowe. Zyski z tych czynności mogłyby ulżyć wiele ciężarom publicznym powiatowym a przynajmniej zwiększyć wydatność wszelkich przedsięwzięć publicznych. Powiatowe towarzystwa finansowe mogłyby wziąć przemyślowców i rzemieślników w swą szczególniej opiekę stwarzając dla nich równorzędne centrum zbytu. Myśli powyższe nie są utopią, trzeba je tylko ocenić rzetelnie a podjąć z myślą, że z przeprowadzeniem ich połączone ciężka i niewdzięczna nieraz praca. Że one są realne, dwa przykłady. Pewien obywatel z jaśielskiego mający opasowe woły zapotrzebował pieniędzy i chciał je spieniężyć. Zawołani „pośrednicy“ Mordki i Abramki dawali niemożliwie niską cenę, którą porozumiały się co dzień obniżali. Sprowadzony kupiec okazał, że rozumie intencyę Abramków. Przyciśnięty właściciel towaru zaryzykował wraz z niem jazdę do Wiednia i opłaciwszy podróż, przywiózł do domu parę setek wyższy nad spodziewaną pierwotnie cenę. Jak się popiera pośrednictwo w dodatku bez konkurencyi, świadectwem tutejszy „bazar wiedeński“ a dlaczego? Bo brak między nami znajomości ocenienia stosunku pośrednika, brak zatem naturalnego regulatora dla jego żądań.

Kto wie, czy społeczeństwo samo nie rozwiązałoby kwestyi żydowskiej w ten sposób. Wszak to najlepszy środek zmuszenia żydów do zajęcia równorzędnego w społeczeństwie stanowiska, tak pod względem pracy jak i zysków. Świadectwem zachodnia część naszego kraju, gdzie mieszkańcy jego zobaczyli już bliski światła.

Kwestya rolna nie da się u nas załatwić stanowczo bez powstrzymania podzielnosci gruntu. Dlaczegoż nie ustanowić pewnego minimum, które powinno być podstawą, jednością gospodarstwa chłopskiego! Amery-

je kolej mogła przyjąć bez nich do transportu!

Koncyjencja pobiegł galopem do urzędu telegraficznego, myśląc w drodze: wyrzną 900 świń! Schindler i Schwindler zapowz mego szefa o wynagrodzenie 900 świń, szef przypozwie mnie o 900 świń, choćbyśmy proces wygrali, to skandal, koszt! Zatelegrafowałem do Schindlera i Schwindlera per express o paszporty. W parę godzin przyniesiono mu odpowiedź: „Proszę się zwrócić do sprzedawców Schindler et Schwindler.“

— A djabełże wie, kto i gdzie są ci sprzedawcy? krzyknął udręczony pan Antoni. Odroczyć, jak mi szef radził, nie można, trzeba pójść po radę do adwokata Y.

— Muszą być przy transporcie pastuchy, doradził adwokat Y. trzeba więc ich zapytać.

Zycząc świniom, aby je pioruny zatrzaśły, pojechał spocony pan Antoni znowu na kolej i znalazł rzeczywiście dwóch ogromnych podpiłych pastuchów! Ci nie wiedzieli wszystkiego, bo główny nadzór nad transportem miał

trzeci pastuch, który od kilkunastu godzin pijaniuteńki leżał w wagonie, ale przynajmniej podali nazwisko jednego sprzedawcy, który miał być współnikiem, a tem samem musiał znać nazwisko drugiego sprzedawcy. Zatelegrafował więc do wskazanego o podanie nazwy drugiego sprzedawcy i przysłanie paszportów.

Tymczasem noc nadeszła. Pan Antoni uspokojony nieco myślą, że zrobił, co się dało zrobić, zasnął. Ale we śnie poczęły go trapić widziadła dziewięciu setek zarżniętych świń, Schindlera i Schwindlera pozrywających go o wynagrodzenie krwi przelanej „pto 50.000 złr. a. w. z pn.“ przed kratki sądowe, a dręczącym tym snom położyło koniec dopiero dzwonicie posłańca z telegrafu. Depesza brzmiała: „Paszporty ma Pawliszak.“

— Więc ja mam być duchem świętym i mam wiedzieć, kto znowu jest pan Pawliszak i gdzie jest pan Pawliszak?!

Zebrał się szybko i pojechał znowu na

kolej, aby zapytać pastuchów, czy nie wiedzą, kto jest pan Pawliszak?

— A śpi w wagonie, bo jeszcze nie wytrzeźwiał zupełnie!

Pan Antoni rzucił się do wagonu na owego trzeciego pastucha, wysypiającego przepicie. Rzeczywiście w kieszeni jego tkwiła plika papierów zawierająca — paszporty dziewięćset świń, dla których nieokazana transport zatrzymano!

W parę godzin ruszył pociąg w drogę do Pragi wśród radosnego kwiku dziewięćset świń, nie przeczuwających, że jadą do rzeczalni na szynki wielkanocne.

Adwokat X. wrócił z urlopu, poprawił rachunek pana Antoniego w tej sprawie z kwoty 132 złr. 35 ct. na 182 złr. 35 ct. a. w. a w ten sposób upicie się p. Pawliszaka kosztowało pana Antoniego dwa dni trudów i noc niewyspaną, a panów Schindlera et Schwindlera blisko 200 guldenów.

Reumatyzm, podagra, otyłość, lecz się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysłać na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delbrücka restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

kańska „ojcowa” czyli minimum gruntu i dom, którego żaden wierzyciel nie odbierze, jest dla nas niedoścignionym ideałem. Chłop sam uczuwa potrzebę ograniczenia i chce jej — świadectwem większe gospodarstwa w niektórych gminach powiatu brzozowskiego, które się utrzymują jedynie temi, że dla głowy rodziny jedyną troską, aby zaspokoić resztę jej członków, a całość zostawić jednemu. To też i względny dobrobyt tam większy. Okazuje się przy tem konieczna potrzeba stworzenia zdrowego kredytu dla chłopów — zdrowego a zatem taniego, ale nie zbyt łatwego. Wszystkie zatem towarzystwa finansowe w kraju powinny się więcej poczuwać do obowiązków obywatelskich i nie mieć na celu głównie własne zyski, ale łączyć je z dobrem ogólnem, zatem zadowalniać się nieraz skromniejszymi dywidendami.

(Podniósł też okoliczności i Wydział krajowy w swem sprawozdaniu przedłożonem sejmowi o uregulowaniu kredytu włościańskiego. Red.).

Z kredytem stoi nieoddzielnie w parze potrzeba większej opieki nad rolą, aby ona nie była przedmiotem tak łatwego a tak wysoce krzywdzącego jej właściciela interesu, jak w ostatnim czasie ma to miejsce w kołomyjskiem. Gdzież podziła się towarzystwo ochrony ziemi! Wolcza w Chyrowskiem jasnym dowodem, że tam coś niedrogo się gnieździ! Zresztą prywatna pomoc nie wieleby tu osiągała; tu konieczną jest pomoc kraju — tu kraj z urzędu powinien wkroczyć i przeprowadzić stanowczą poprawę przez opiekę nad wyżywkami, bo inaczej cała deklamacja w sejmie o emigracji zostanie tylko deklamacją. Szczęściem, że u nas gorączka zarobkująca nie grasuje, a wychodziła za zarobkiem jest tylko popierania godnem.

I znowu powinny powiaty zająć się tem, aby zaradzić brakowi fachowych szkół rolniczych. Towarzystwo gospodarze mając np. u nas trzy tak wzorowo prowadzone gospodarstwa jak Zarszyn, Odrzechowa i Jurcowa, — powinno przy pomocy nauczyciela wędrownego przeprowadzić wycieczki z większą młodzieżą dorosłą dla przypatrzenia się i nauczania. Zacząć gminami najbliższymi, a te same będą już rozsądnikiem dobrego. — W każdym powiecie winna być zawodowa szkoła rolnicza — a jeśli jej utrzymania nie dałoby się przeprowadzić, to stały nauczyciel wędrowny. Położyć jednak należy większy nacisk na tę sprawę, aby się nie działo jak w Jaćmierzu, gdzie właśnie do takiej szkoły zapisało się 20 młodzieży, a chodzi 3. Tu zastósować przymus szkolny.

Sposób udzielania oświaty ogólnej nie da się poprawić prywatnie, tu musi znowu kraj wystąpić i domagać się ulepszenia, nie wzorowanego na innych bez oglądania się na swoje potrzeby, ale ulepszenia, opartego na czysto swojskich podstawach. Pomóż mogą Towarzystwa prywatne przez pilniejsze wglądanie w to, co się np. dzieje z założoną czytelnią, bo założyc ją i nie troszczyć się więcej o nią, to szkoda pieniędzy. Pomóż mogą te towarzystwa przez pchnięcie młodzieży uczącej się w czasach wakacyjnych na najwłaściwsze miejsce jej zabaw i rozrywek — i ochronie niej przed zarzutem socjalizmu, chłopomanstwa a często i... przed zandarmem.

To kilka naszych uwag. Z nich wynika, że pracy dość, a powiedzieliśmy, żeśmy powołani i obowiązani do podjęcia „wszyscy”. Nie czekajmy tylko na początki z góry, w drodze urzędowej, ale zaczynajmy ją sami z własnej inicjatywy od dołu, a wzniesiemy wspaniałą i trwałą budowlę.

(Gorąco polecamy p. Słoneckiemu wniosek posła Merunowicza w sprawie polecenia wydziałom powiatowym zajmowania się — czynnego dodamy — sprawami ekonomicznymi w powiecie. Red.).

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Grono członków sympatycznej „Czytelni mieszczańskiej” odbywa pilne próby do przedstawienia w przyszłym tygodniu sztuki ludowej Sewera p. t. „Dla ziemi świętej”. O ile sądzić nam pozwalają próby — przedstawienie wy-

padnie nadzwyczaj dobrze. Znanie imię autora i udatne dotychczasowe przedstawienie „Czytelni” dają nam rokowanie, że i tym razem sala będzie przepelniona.

**Kółko dramatyczno-muzyczne** wystawia dnia 11. bm. komedję w 3. aktach A. Asnyka p. t. „Bracia Lerche” — graną z wielkim powodzeniem na scenach lwowskiej i krakowskiej. Szatka ta przedstawia znaczne — jak dla amatorów trudności, — sądząc jednak po próbach, możemy się spodziewać, że odegrana zostanie całkiem poprawnie w interpretacji znanych ze sceny sanockiej amatorów a w dzielnej reżyserji p. St. B.

**Z toru ślizgawkowego.** Tegoroczny sezon ciesz się nadzwyczajnie wielką ilością lyżwiarzy i pięknych lyżwiarek, z pośród których wyróżniają się stanowczo p. R. i p. W. Przy sprzyjającej aurze zimowej szczypty miejscowy stawek roi się zazwyczaj formalnie od wszystkie możliwe skale szczyku i wdziku posiadających postaci, lekko płynących po szklistej powierzchni lodu.

Musimy jednak dać głos ogółowi uczestników tego sportu uskarżających się na rozmaite pucie lodu przez pewnych lyżwiarzy przy karkołomnych ćwiczeniach, które i dla przypatrzącej się publiczności nie przedstawiają wcale miłego widoku.

Wedle naszych informacji, ma się odbyć w drugiej połowie bm. festyn na lodzie, na który komitet ślizgawkowy przygotowuje rozmaite niespodzianki.

**Wieczór sylwestrowy** zebrał w sanockim „Kasynie” pokaźną liczbę zwolenników wesołej a skromnej zabawy. Ubikacyjne Kasyna przeszły żelazną próbę i dowiodły, że potrafią służyć celowi, chociaż tu i ówdzie braki zachodzą, które się usunąć nie dadzą. Przedewszystkiem podnieść należy, że obawa, iż zebrani goście z powodu dwóch prawie oddzielnych sal podzielią się na kółka, okazała się płonną, albowiem wszyscy po dawnemu we wspólnej zabawie uczestniczyli.

Jedno się tylko Wydziałowi „Kasyna” nie udało a mianowicie okólnik, że u panów strój frakowy jest wyłączony. Uznając w zupełności rację pobudek, które szan. Wydziałem w tej kwestji kierowały, musimy w tym wypadku zgodzić się z wyrazem opinii publicznej, która wszystkich niemal brzydówce we frakach na Sylwestrową zabawę sprowadziła. A co do pici pięknej — kłękajcie narody! Dalibóg, — kłękajcie! Bo zeszedł się tam smak, gust i pigiunkość znanych z urody kobiet sanockich. Gdyby tak tu i ówdzie nie odbijały sutsze stroje damskie, efekt, jakiego po tego rodzaju zabawach spodziewać się każdy powinien, byłby zupełnym. A mówimy to nie bez wszelkiej racji. Wszak my wszyscy biedni — czemuż raz nie dojść do tego doświadczeniem utrwalić się należącemu przekonaniu, że oszczędność i skromność w toaletach a prawdziwy wdzięk niewieści, układność i serdeczność są głównym fundamentem normalnych stosunków i szczęścia pięci obojga. — Wracamy do opisu zabawy. Do kadryła stanęło 24 par. Huczny i humorem owianym tanem przewodził dzielnie p. inżynier Szomek. Po szeregu walców i polek, nastąpił z prawdziwą werwą hulany mazur. Najlepszym wydatnieniem rzeczywistej zabawy było powtórzenie całego planu tańców i bezwiedne przeciągnięcie zabawy do godziny 6-tej rano.

O godzinie 12. przemówił do towarzystwa odpowiednio i humorystycznie wiceprezes „Kasyna” p. fizyk dr. Czyżewicz. Po tej przemowie wszyscy zgromadzeni składali sobie życzenia noworoczne, przy których — jak nam nasz sprawozdawca donosi — u wielu z obecnej młodzieży serca dość silnie tętniały.

Ogólny sukces zabawy był kompletny i zachęcający do dalszych, z których jeszcze 8 w tegorocznym karnawale „Kasyno” urządzi.

**Zamiast posyłania biletów noworocznych** złożyli w naszej Redakcji:

Na pomnik Kościuszki w Sanoku: pp. H. Hellebraud 1 kor., T. Runge 1 kor., Wł. Beksiński 2 kor. — razem z poprzednio wykazanymi 13 koron.

Na Towarzystwo Korpusów wakacyjnych w Sanoku: p. Emanuel Herzig 4 kor.

Dla biednej dziatwy szkolnej: p. A. Malia Grünhaut 2 kor.

**Odezwa do Szanownych Pań i Gospodyń** — w sprawie zbijania ryb. Bardzo rozpowszechniony jest zwyczaj *zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych*. Ryby, zanim się dostaną do kuchni i padną ofiarą noża, są okrutnie dręczone odjęciem im wszelkich warunków życia w czasie przewozu na targi i podczas sprzedaży, tudzież wieszaniem

ich żywcem na sznurki lub druty i trzymaniem ich w tym stanie przez dłuższy przeciąg czasu. A cóż dopiero dzieje się w kuchniach? Kuchnie nasze — to istne zakłady dręczenia zwierząt, którego zbyt często dopuszczają się bezkarnie sługi nasze. Tutaj np. ryby wśród ciągłych objawów życia rozprwane bywają tęym nożem i krajane w kawałki; żywym jeszcze rybom wydziera się wnętrzności i zdejmują z nich łuskę.

Temu dziukiemu barbarzyństwu przyglądamy się corocznie przed Świętami Bożego Narodzenia; przyglądają mu się i nasze dzieci, bawiąc się nieraz komicznymi podrygami ginącego zwierzęcia, którego Bóg nam na użytek przeznaczył, a które także czuje i cierpi! Zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych odbywa, tośmy obojętni, a może nawet bawimy się męką biednego zwierzęcia!

Należy jednak pamiętać i to, że ryby w jakikolwiek sposób dręczone stają się dla nas, co je spożywamy, prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób, czego niejedną z nas ani się domyśla i spodziewa.

Nietylko ze względu na ludzkosć, ale i na zdrowie nasze należy ryby jak najszybciej zabijać, a to przez przebitcie kości pacierzowej lub oddzielenie jej od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, potem dla łatwiejszego zdjęcia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 5 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie kipiącą.

Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do Szanownych Pań i Gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim i ściśle baczły, jak sługi obchodzą się z zwierzętami, jakoteż aby surowo kareliły wszelkie dostrzeżone barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt, pomne wzniesłych słów poety:

*Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,  
A więc go nie męcz, jak zacięty wróg,  
Jeżeli pragniesz, by twe zwycięstwo  
Za każdym razem błogostawił Bóg,  
Z Wydziału Krakowskiego Tow. ochrony zwierząt.*

**Tytoń** w paczkach po 18 i 17 et. z fabryki w Heimburgu u nas rozprowadzany, w ostatnich miesiącach tak jest kiepski, że prawie go używać nie można. Cała publiczność słusznie narzeka na skarb, który za dość drogie pieniądze pozwala się ludziom porządnie zatrwać, podając im do palenia tytoń zepsuty i nędzny. Coby tak było z fabrykantem, gdyby tytoń nie był monopolem!

**Wobec zbliżającego się karnawału** nie można dość energicznie zalecić projektu i prośby Zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, zwróconych do stowarzyszeń, klubów i kasyń, by do każdego biletu wstępu na przedstawienie amatorskie, zebranie lub zabawę towarzyską, doliczono drobną kwotę na cele Towarzystwa.

Miasto drogiej zagranicznych kartonów, winne Towarzystwa wszystkie zdecydować się na drukowanie biletów, kart honorowych i zaproszeń na papierach Towarzystwa Szkoły ludowej.

Marne te opłaty, nie utrudnią bynajmniej sprzedaży kart wejścia, a z drobnych tych kwot można by zbierać piękną sumkę na cel tak pożyteczny, jak zadanie Towarzystwa Szkoły ludowej.

**Niemiec o Polkach.** Fryderyk Hellwald, niemiecki historyk i geograf tak charakteryzuje Polki:

„Od wczesnego dzieciństwa uczepiwszy się wszystkimi włókami serca i całym fantastycznym natężeniem swojej istoty — Ojczyzny, ma tylko jedyny wspaniały cel swych zabiegów: wolność ludu. Tej idei służy każda kropla jej krwi, każdy oddech jej duszy i w przeciwstawieniu tej idei uznaje wszystko domowe, to co naszej kobiecie świat zastępuje, jako ścieśniającą uciśkającą podporę: ani potęga miłości, ani węzły rodzinne nie są tak silnymi jak te, któremi się do świętej ziemi Ojczyzny przywiązała. Jestto najczystsza, najbezzinteresowniejsza, żadną miarą nieskalana miłość wolności i Ojczyzny, która piersi Polki rozplomienia, a związana z wewnętrzną religijnością, tworzy duchową zawartość jej życia i ową etyczną istotę, około której wszystkie jej piękne i świetne przymioty w harmonijum skupiają się porządku. Tem oto tłumaczy się niejedno, co w istocie Polki jest dla naszych domowych usposobień dziwnem. Kobieta, która częstookroć stawia odwrotnie niebezpieczeństwo opór, nie obawia się trudnego położenia. Kobieta, w której sercu religia i Ojczyzna tyle zajęła miejsca, że dla czego innego ani kąpięca w niem nie zostaje, młodych cierpień i pociech domowego pożycia nie odczuwa w takiej mierze jak Niemka, lecz posiada jako matka coś z ducha Spartanek.

## Stara pieśń ludowa:

Przy kołysce siedzi matka, a chłopczyk jej płacze,  
Pieśń jej dźwięczy, jak dzwon, co w grób ryce-  
[rza kołaczce,  
Chłopczyk słucha owej pieśni, chowa w głębi łona,  
Zemstą pała przeciw wrogom dopóki nie skona  
dostatecznie określa sposób wychowania, jakie  
Polka daje swoim dzieciom. Sławna jest jej litość.  
Jej pobożność zwraca kroki szlachetnych niewiast  
pod strzechy biednych chorych i umierających;  
Polka stara się o naukę dla dzieci i miłością  
macierzyńską otacza opuszczone sieroty. — Oby  
takich jak najwięcej!...

„Starajcie się o zdrowie szczy waszej — po-  
wiedzial najslawniejszy mówca angielski Spurgeon,  
— przez to, że jej tak mocno nie zawi-  
ajacie. Wedle własnego doświadczenia daję wam  
tę radę: Będąc w posiadaniu ładnego, ciepłego,  
wełnianego szalu, który wam może zarazem jest  
drogą pamiątką od troskliwej waszej matki lub  
siostry, to zachowajcie takowy starannie aż na  
dzień kuferka, lecz nigdy nie wystawiajcie na

znieważenie (profanacja) światu przez założenie  
na szyję. Kiedy który z was chętnie by chciał  
umrzeć na grupę (influenca), ten niech tylko cią-  
głę ciepłą chustkę około szyji nosi; pewnego wie-  
czoru zapewne takową wzięsz zapomni i nabawi  
się zaziębienia, które towarzyszyć mu będzie aż  
do końca życia doczesnego“.

**Dla służących** niepośledniego znaczenia wnie-  
sioną została ustawa w austriackiej izbie posłów.  
Ustawa ta postanawia, że wszystkie podania, pro-  
tokoly i deklaracje służących wobec władz poli-  
tycznych, jak również zawarte umowy w sprawach  
służby, wolne są od wszelkich stempli i należy-  
tości. Tak samo wolne są od stempla poświad-  
czenia wzięcia zadania ze strony służącego. Wre-  
szcie wolne od stempli i wszelkich należytości ma-  
ją być książeczki służbowe i zamieszczane w nich  
poświadczenia.

**Ubrania z papieru.** W berlińskim towarzy-  
stwie antropologicznym zawiadomił profesor Jo-  
est, iż otrzymał próbki ubrań papierowych, ka-

ftanów, spodni, używanych przez wojska japońskie  
w czasie pochodu jesiennego i zimowego. Próby  
przeprowadzone w drugim gwardyjskim regimen-  
cie ulanów okazały, że ubrania te nie nadają się  
przy temperaturze cieplej, gdyż po upływie 3 dni  
szwy całkowicie się rozlażą; znaleziono również,  
że ubrania te są za ciepłe.

Robotnicy w papierniach są dobrze obeznani  
z faktem, że papier nawet bardzo cienki, utrzy-  
muje dobrze ciepło; obwijają oni nogi papierem  
przed obuciem się tylko w tym celu, aby im by-  
ło ciepło podczas zimnych dni. Szczególniej przy  
reumatyzmie papier jest dobrym ochronnikiem od  
zimna, i faktu tego nie należałoby zapominąć.  
Autor tej notatki wielokrotnie usuwał bóle reu-  
matyczne przez naklejanie na miejsca bolące cien-  
kiego, dobrze klejonego papieru i noszenie przez  
kilka dni. Jako ochronnik przeciwko zimnu pod-  
dług jest również papier dobrym i tanim mate-  
ryałem, który nawet najbiedniejsi, pod postacią  
starych gazet, nabyć i zaprowadzić mogą.

(Papierzeitung).



## PRACOWNIA PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH

### Aleksandra Piecha

W SANOKU,

ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych  
i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując tak-  
owe jak najsumienniejszy i gustownie, począwszy od na-  
ozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych  
lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kie-  
lichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne,  
oitarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańco-  
wych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na  
wseneczne, lampy wiszące, obrazowe i oitarzowe, ka-  
dzielnice, mirmice na olej św. i patyny do chorych.  
Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych  
do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i  
modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodzi-  
ewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręczęc za  
jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach  
bardzo umiarkowanych.

### Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 15-go października 1895 roku.  
(Czas średnio-europejski).

Przychodzą:

Odchodzą:

ze Lwowa o g.	3.37	do Jasła o g.	3.41
„ Jasła „	7.57	Przemysła „	7.58
„ Lwowa „	1.30	„ Jasła o g.	1.33
„ Jasła „	2.36	„ Lwowa „	2.38
„ Lwowa „	5.29	„ Jasła „	5.33
„ Jasła „	10.58	„ Lwowa „	11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę no-  
cną od godz. 6. wieczór do godz. 5:59 rano.

### NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia  
Karola Pollaka w Sanoku:  
**Sewer.** Na szerokim świecie. — Powieść. — zlr. 1.80  
**Abgar-Soltan.** Dobra nauka. Nowela. —  
Ilko Szwabiuł. Obrazek z życia ludu  
luchńskiego w Galicyi . . . . . zlr. 2:10  
**Zapolska G. Janka.** — Powieść współcze-  
sna w 2-ch tomach . . . . . zlr. 3—  
**Kowerska Z.** Znane dzieje. Powieść.  
— Plotecka, — Niania, — Piotr i  
Paweł . . . . . zlr. 1.60

### Uniwersalny środek do czyszczenia plam

usuwający każdą plamę ze sukien gruntownie i  
szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną  
potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł nieda-  
wno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne  
mydło do czyszczenia plam z różą (róża jako znak  
ochronny w czerwono opakowanych podłużnych  
czworogranych kawałkach), które wystarcza na dłu-  
gi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nbycia we wszyst-  
kich znanych handlach i składach aptecznych. (10)

### Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznany dokładnie z mani-  
pulacją biurową,

poszukuje posady  
administratora lub urzędnika  
najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowym.  
Blizsza wiadomość w Redakcyi.

### WINCENTY PREMIK

majster szewski

W SANOKU

przy ul. lwowskiej lk. 37.

poleca swe wyroby obuwia męskiego i dam-  
skiego po cenach umiarkowanych i uskutecz-  
nia zamówienia w jak najkrótszym czasie.

Die neuen

### Civilprocess-Gesetze w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie płóc. 1:20 ct.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

## „DŹWIGNIA“

jedyne w kraju PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE czasopismo  
wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje  
fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę

dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%.

w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:

kwartalnie zamiast 1 zlr. — tylko 75 centów, czyli  
rocznie „ 4 „ — tylko 3 zlr.

Z końcem roku premia.

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracyi  
„Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dźwigni“, niech tylko na-  
pisze korespondentkę do Administracyi „Dźwigni“ we Lwowie, plac  
Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dźwigni“ wychodzą też książeczki fachowe po 10 i 25 centów. pod  
ogólnym tytułem „Przemysł“ handlowa Biblioteka“.